

# Czy chrześcijaństwo nie może być prawdziwe, skoro inne religie też uważają się za prawdziwe?

dodane: 2005-09-04

## Czy chrześcijaństwo nie może być prawdziwą religią, skoro istnieją też inne religie?

Niniejszy traktat apologetyczny jest odpowiedzią na pewien racjonalistyczno ateistyczny bardzo często spotykany zarzut wobec uprawomocnienia statusu chrześcijaństwa. Opiera się on na rozumowaniu, zgodnie z którym chrześcijaństwo nie może uprawomocnić swego statusu jedynej prawdziwej religii, ponieważ istnieją inne religie, które również roszczą sobie prawo do bycia jedynymi prawdziwymi. W niniejszej rozprawce ukazę, że zarzut ten opiera się w rzeczywistości na wypaczeniu logicznego myślenia i istoty uprawomocnienia chrześcijaństwa. Jak będę starał się wykazać, ludzie formułujący taki zarzut rozumują bardzo chaotycznie i nie mają w rzeczywistości pojęcia o tym, jakie są rzeczywiste źródła wiary chrześcijańskiej i jak uprawomocnione (i czy w ogóle) są inne wielkie religie światowe.

### ***Pierwszy mit racjonalistyczny - chrześcijaństwo nie może być prawdą, skoro tak roszczą sobie inne religie***

Pierwszy mit racjonalistyczno ateistyczny głosi, że chrześcijaństwo „nie może” być prawdziwą religią, ponieważ są inne religie, które również głoszą, że są prawdziwe. Z całym szacunkiem, ale zarzut ten kuleje przede wszystkim pod względem logicznym, ponieważ to tak jakby na przykład domniemywać, że skoro spośród studentów rozwiązujących zadania, jakiś student twierdzący, że dobrze rozwiązał zadanie pomyliłby się, to tym samym należałoby uznać, że każdy student rozwiązujący zadania i twierdzący, że robi to dobrze, musiałby się mylić. Albo to tak jakby mniemać, że skoro w sądzie jakiś świadek kłamie lub myli się, to oznacza to, że takimi samymi kłamcami lub mylącymi się są już wszyscy inni świadkowie występujący w procesach sądowych, czy w tej konkretnej sprawie sądowej. W takim wypadku, gdybyśmy odnośnie do procesów sądowych rozumowali tak jak ateści wobec religii, procesy sądowe w ogóle nie mogłyby się odbywać, bo żaden świadek nie mógłby już zostać uznany za prawdomównego. Weźmy też kwestię solipsyzmu, jedni solipsyści twierdzą, że świat realny nie istnieje i jest jedynie projekcją myśli, inni twierdzą, że co prawda istnieje, ale jego materialność jest jedynie złudzeniem. Jeszcze inni w ogóle nie zgadzają się z solipsystami i twierdzą, że świat materialny jest jak najbardziej realny. Czy te różnice poglądów w kwestii istnienia świata sprawiają, że *musimy odrzucić wszystkie te postulaty jako nieprawdziwe, włącznie z tymi, które upierają się przy istnieniu świata realnego*, tylko dlatego, że *postulaty te wykluczają się wzajemnie*? Logicznie rzecz biorąc takie twierdzenia byłyby z naszej strony po prostu błędne i w obu przypadkach zamiast rzucać wyroki oparte na tak niepoprawnym rozumowaniu po prostu sprawdzilibyśmy w jakiś sposób, kto ma rację. Tak samo należy postąpić w przypadku religii.

### ***Drugi mit racjonalistyczny - wszystkie religie twierdzą, że są jedyną prawdą***

Tak naprawdę poza chrześcijaństwem spośród wielkich koncepcji duchowych *tylko jedna* światowa religia twierdzi obecnie, że jest jedyną prawdą: Islam. Buddyzm, inna wielka religia światowa, to dość kontrowersyjny system filozoficzny, który *wcale nie rości sobie pretensji do bycia jedyną prawdziwą religią*. Budda, założyciel tego systemu przekonań na pewno tak nie twierdził, mniemał on jedynie, że osiągnął coś na kształt oświecenia. Sam jednak głosił, że nie posiada pewności odnośnie swych przekonań, przeciwnie, zalecał każdemu przemyślenie, czy w ogóle ma to sens, zanim ten ktoś podzieli jego światopogląd. Budda nie życzył sobie nawet tego, aby po jego śmierci ustanawiano coś na kształt instytucji doktrynalnej sankcjonującej prawdę wiary<sup>1</sup>. Sam Budda „Nie tylko odmawiał roztrząsania filozoficznych problemów, ale nawet nie chciał wypowiadać się w szeregu kwestiach kluczowych dla swej doktryny [...]”<sup>2</sup>. Buddyzm nie rości sobie więc prawa do jakiejś nadzwyczajnej prawdy, mogącej ulec zweryfikowaniu i potwierdzeniu. Warto dodać, że nawet najstarsze części buddyjskich kanonów świętych pism, które zawierały nauki Buddy i zachowały się do dziś, były w najlepszym wypadku redagowane dopiero minimum sto lat po jego śmierci<sup>3</sup>. Bardziej trzeźwe i współczesne spojrzenia na ten problem ujawniają nam, że tak naprawdę najstarsze przekazy na temat życia i nauk Buddy pochodzą dopiero z okresu odległego o *kilka wieków* od jego śmierci<sup>4</sup>. Istnienie takich przekazów zostało poświadczane dopiero *pięć wieków* od tegoż wydarzenia<sup>5</sup>.

Podobnie jak z Buddyzmem przedstawia się sprawa z Hinduizmem, w którym głosi się, że istnieje wiele dróg prowadzących do zbawienia, a Hinduizm jest tylko jedną z nich. Inne religie

mają głosić to samo co Hinduizm, lecz pod innymi nazwami i pojęciami. W samym Hinduizmie nie istnieje nic, co mogłoby jakoś potwierdzić prawdziwość jego koncepcji religijnych. Najstarsze i uważane za kanoniczne teksty tego fenomenu to tzw. *Śruti* - *Wedy* i *Upaniszady* (powstały w latach 1300 - 500 p.n.e.), będące w zasadzie hymnami do bogów, opisami kreacji i informacjami o rytuale ofiarnym<sup>6</sup>. Nie zawierają one jednak żadnych informacji, w których jakiś naoczny świadek rościłby sobie prawo do opisu jakiejś teofanii, która byłaby umocowana historycznie, mogąc tym samym podlegać możliwości potwierdzenia<sup>7</sup>.

Jeśli chodzi o Islam, to jak pewnie wszyscy wiemy, „założycielem Islamu” był Mahomet. Pominąwszy typowe dane biograficzne typu miejsce i data urodzenia, które w tym momencie są nieistotne, skupmy się na zasadności jego twierdzeń odnośnie do jego posłannictwa od Boga. Czy to co Mahomet powiedział nam o Bogu i swoim posłannictwie może być z jakiegoś powodu bardziej wiarygodne niż to, co powiedział o Bogu Jezus? Co wiemy o czynach Mahometa? Czy one potwierdzają, że w rzeczywistości był on posłany od Boga? On sam nie pisał nic o tym, ponieważ był analfabetą<sup>8</sup>. W samym *Koranie*, który był zapisem jego nauk, znajdujemy bardzo niewiele wzmianek biograficznych na temat jego życia<sup>9</sup>. Obszerniejsze biografie na jego temat pojawiają się dopiero sto lat później i są to wzmianki o „fantastycznym charakterze”<sup>10</sup> - „historię przysłoniły mity”<sup>11</sup>. Pierwsza biografia Mahometa została napisana przez zmarłego *aż 135 lat* po jego śmierci Ibn Ishaka. W dziele tym „fakty mieszały się z legendami”<sup>12</sup>. W dodatku dziś posiadamy tylko jej *zmieniony* wyciąg, który zachował się w dziele Ibn Hiszama, zmarłego w roku 833 n.e., czyli prawie 200 lat po śmierci Mahometa. Inni najwcześniejsi biografowie Mahometa pisali *dopiero ok. 170 lat po jego śmierci* - Al Wakidi (zmarły w 823 roku) i Ibn Sa'd (zmarł w 845 roku)<sup>13</sup>. Nie mamy więc nikogo wiarygodnego, kto mógłby naocznie potwierdzić nadprzyrodzony charakter życia Mahometa, natomiast słowa jego samego, zawarte w *Koranie*<sup>14</sup>, mające świadczyć o tym, to zbyt mało w tym momencie.

### ***Czy nadprzyrodzona biografia Jezusa jest wiarygodniejsza?***

Pozwólmy czytelnikowi samemu o tym zawyrokować. W przeciwieństwie do Mahometa, który mógłby dać się umocować w konkretnym miejscu historii, a tym samym stanowić w tym momencie jakąś konkurencję dla chrześcijaństwa, Jezus nie czynił cudów potwierdzających Jego związek ze światem nadprzyrodzonym jedynie wedle siebie samego, ale wedle innych - wedle świadków Jego działalności. Opisano to nie tak jak w przypadku Mahometa - dopiero ponad 100 lat po Jego śmierci, ale *w niecałe 40 lat* po tym wydarzeniu. Wtedy bowiem powstały już pierwsze Ewangelie i inne Pisma kanoniczne (np. Ew. Marka, niektóre listy Pawła), z czym zgadzają się nawet sami racjoniści<sup>15</sup>. Niektórzy z autorów wspomnianych Pism nie byli co prawda świadkami żywego Jezusa, posiadali jednak informacje od takowych. Na przykład Łukasz pisał, że opiera się na relacjach tych, „którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa” (Łk 1,2, *Biblia Tysiąclecia*). Jak powszechnie wiadomo już od żyjącego w czasach Apostołów Papiasza, a także od Ireneusza, Orygenesza i Klemensa Aleksandryjskiego, Marek w swej Ewangelii spisał nauczanie Piotra<sup>16</sup>. Czterdzieści lat to bardzo niewiele od czasu opisywanych wydarzeń związanych z życiem Jezusa, wziąwszy pod uwagę fakt, że na przykład dziś z okazji corocznych obchodów Powstania Warszawskiego, które wydarzyło się ponad 60 lat temu (a więc jest to dłuższy okres czasu), możemy z powodzeniem wysłuchiwać bardzo szczegółowych relacji powstańców, którzy są w stanie relacjonować tamte wydarzenia niemal *minuta po minucie* (czego dowiódł emitowany rok temu, z okazji 60-lecia Powstania Warszawskiego, wieloodcinkowy cykl w TVP 1, oparty w całości na relacjach *żyjących jeszcze do dziś* świadków Powstania). Sytuacja wygląda tak, jakbyśmy dziś musieli spisać jakieś wydarzenia z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Nie nastroczyłoby to nam żadnych trudności, *bez trudu znaleźlibyśmy wiarogodnych świadków tamtych wydarzeń*.

### ***Dlaczego mamy jednak wierzyć Ewangelistom?***

Dobre pytanie. Ktoś może oponować, że sam fakt, iż Ewangelisci mieli dostęp do naocznych świadków życia Jezusa, nie oznacza jeszcze, że opowiedziano im prawdę. Słuszne spostrzeżenie. Śmiem jednak twierdzić, że charakter relacji spisanych w Ewangeliach, jak i w ogóle sam charakter kompozycyjny tych dzieł, dowodzi jednoznacznie, że to co w nich opisano jest prawdą. Na samym początku zauważmy, że już nawet same Ewangelie i tradycja odnośnie do ich autorstwa nosi wszelkie znamiona autentyczności. Gdyby dzieła te miały być owocem spisku, lub zmyśły fałszerzy, ich autorstwo zostałoby najpewniej przypisane bezpośrednio świadkom Zmartwychwstałego, czy samym uczniom Jezusa, jak miało to miejsce w przypadku wielu apokryfów (np. *Ewangelia Piotra*, *Ewangelia Tomasza*). Tak jednak nie jest, Ewangelie nie tylko nie roszczą sobie prawa do takiego autorstwa, ale nawet sama tradycja takiego autorstwa im nie przypisuje. Wyjąwszy Ewangelię Mateusza i Jana, które same nie roszczą sobie prawa do

jakiegokolwiek autorstwa (dopiero tradycja przypisuje im autorstwo apostoelskie) Ewangelie Marka i Łukasza przypisano ludziom, którzy nie byli bezpośrednimi uczniami Jezusa. Nigdy go nawet nie widzieli. W dodatku, opinia o nich w pierwotnym chrześcijaństwie była - łagodnie mówiąc - mało pochlebna. Na przykład *Dzieje Apostolskie* wspominają Marka jako tego, który odłączył się od Apostołów i nie brał udziału w ich pracy, przez co św. Paweł nie chciał go nawet już więcej zabierać ze sobą. Było to przyczyną konfliktu między Barnabą a św. Pawłem (Dz 15,37n).

Następnie, racjoniści często zarzucają<sup>17</sup> Ewangeliom, że są one wewnętrznie sprzeczne i błędne w kwestii wielu danych historycznych, geograficznych, a także odnośnie do szczegółów biograficznych z życia Jezusa. Można więc racjonalistów w tym momencie zapytać, jak to możliwe, skoro jest to ich zdaniem staranny spisak fałszerzy? Gdyby Ewangelie były dziełem ludzi chcących wprowadzić nas w błąd, lub gdyby były inspirowane przez takich ludzi (lub przez tych, którzy sami zostali wprowadzeni w błąd) oczyszczono by je skrupulatnie z takich błędów. Paradoksalnie, ten argument racjonalistów obraca się przeciwko ich własnym zarzutom. Nigdy nie są oni w stanie przekonująco wyjaśnić tego paradoksu w swej argumentacji.

Jeszcze innym argumentem świadczącym na korzyść wiarygodności przekazu Ewangelii jest fakt, zgodnie z którym wiemy, że Ewangelie nie kryją wad Apostołów. Przeciwnie, na przykład Ewangelia Marka wspomina o tym, że Piotr zaparł się Jezusa (Mk 14,66) i w ogóle wyrzuca Apostołom niewiarę (Mk 16,11-14).

### ***Zmartwychwstanie Jezusa***

Najbardziej przekonującym świadectwem wiarygodności Ewangelii jest sposób w jaki przedstawiono w nich zmartwychwstanie Jezusa. W tym wypadku relacje Ewangeliczne nie tylko nie pozostawiają wątpliwości, że owo zmartwychwstanie rzeczywiście nastąpiło, co stawia uprawomocnienie chrześcijaństwa wyżej, niż na przykład uprawomocnienie Islamu, ale dodatkowo sposób opisu tego zdarzenia jeszcze bardziej uwiarygodnia same Ewangelie. Na przykład Pismo powołuje się na świadectwo kobiet, jako tych, które pierwsze spotkały Zmartwychwstałego (por. Łk 24,1n). Ale przecież w starożytnym judaizmie świadectwo kobiet było bez żadnego znaczenia. Jak pisał Flawiusz, „Od kobiet nie wolno przyjmować żadnych zeznań, ze względu na lekkomyślność ich płci”<sup>18</sup>. Apostołowie rzeczywiście nie przyjęli ich świadectwa (Łk 24,11). Powoływanie się na świadectwo tak mizerne w starożytnym judaizmie, jakim było świadectwo kobiet, uwiarygodnia relację Ewangeliczną jako bezstronny opis faktów, a nie „tendencyjną apologię”, jak to często przedstawiają racjoniści<sup>19</sup> w krzywym zwierciadle swego ideologicznie uprzedzonego rozumowania.

Dalej, sam fakt ukrzyżowania Jezusa oznaczał dla każdego wierzącego Żyda epoki starożytnej przekleństwo w oczach Boga (por. Pwt 21,22-23). Uczniowie Jezusa przestali wierzyć w to, że Jezus może być Mesjaszem. Ich oczekiwania były inne, spodziewali się, że wybawi Izraela (Łk 24,21). Piotr zaparł się Go (Mt 26,69n). Nie uwierzyli w Niego nawet wtedy, gdy widzieli Go po zmartwychwstaniu, myśląc, że widzą ducha (Łk 24,37-39; por. też słynne niedowiarstwo Tomasza – J 20,25n). Mimo tego coś jednak spowodowało, że Apostołowie na powrót uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza i wbrew ówczesnym przekonaniom rozgłaszali to, reprezentując zupełnie odwrotną postawę. Mało tego, *ginęli* za wiarę w to. Na przykład Piotr i Paweł zginęli śmiercią męczeńską, o czym świadczył już Klemens Rzymski w I wieku<sup>20</sup>. Nawet jeśli niektórzy z Apostołów nie zginęli za wiarę (np. św. Jan), to bycie chrześcijaninem w świecie tak wrogim chrześcijaństwu było czymś wymagającym potwornej odwagi. Jednocześnie zysk był z tego niewielki, patrząc przez pryzmat świeckich kategorii myślenia. Mimo to Apostołowie Jezusa wierzyli i za tę wiarę oddawali nawet życie. Taką gigantyczną psychologiczną przemianę, niejako wbrew świadectwu Pisma (tzn. wbrew Pwt 21,22-23), mogło spowodować tylko Jego zmartwychwstanie. To znów uwiarygodnia relację Ewangeliczną jako bezstronny opis faktów. Nie ma tu żadnego wygładzania, preparowania opisu tak, aby nie raził uszu współczesnego odbiorcy żydowskiego.

Niektórzy ateści próbują jednak podważać argument, zgodnie z którym Apostołowie mogli umrzeć właśnie z powodu swych spotkań ze Zmartwychwstałym. Powiadają, że można umrzeć za samą wiarę w coś, tak czynią na przykład współcześni muzułmańscy terroryści samobójcy. Ma to być aluzja w stronę empirycznego doświadczenia przez Apostołów ich spotkań ze Zmartwychwstałym. Innymi słowy, Apostołowie mieliby umrzeć niekoniecznie pod wpływem takich doświadczeń, ale z powodu już tylko samej swej wiary w możliwość takich doświadczeń. Jednakże, taka argumentacja to nieuprawniona fałszywa analogia i demagogia, ponieważ umrzeć na własne życzenie można nawet bez żadnego wyraźnego powodu (np. dlatego, że życie może być dla kogoś nudne), a poza tym wedle świadectwa Pisma Apostołowie nie umarliby właśnie za samą wiarę w to, że Jezus Zmartwychwstał, jak ukazałem w poprzednim akapicie. Porównywanie w tym miejscu Apostołów z muzułmańskimi terrorystami samobójcami jest więc nieuprawnione i

nonsensowne, ponieważ ci drudzy w przeciwieństwie do tych pierwszych potrzebowali tylko wiary, aby umrzeć, zaś ci drudzy, jak ukazuje ich sceptyczny charakter, potrzebowali do tego czegoś zupełnie przeciwnego – empirycznego potwierdzenia swej nadziei, osadzonej w żywym Zmartwychwstałym.

Jako ukoronowanie wiarygodności Ewangelicznej relacji o zmartwychwstaniu niech posłuży nam uwaga św. Pawła o pięciuset braciach, którzy widzieli Zmartwychwstałego (1 Kor 15,6). Paweł powołuje się na nich, jako tych, spośród których liczni jeszcze żyją i mogą poświadczyć ten fakt. Gdyby Paweł zmyślał, ta jedna uwaga wystarczyłaby, aby pogrzebać raz na zawsze jego wiarygodność. ówczesni stronnicy judaizmu mogliby przecież wskazać, że nie istnieją tacy świadkowie. Mogliby też wskazać na zwłoki Jezusa, które wystawili by na przykład na publiczny widok w Jerozolimie. A jednak nie. Wielkanocny grób był pusty (gdyby nie był pusty bez wątpienia obnażono by to i nie byłoby dziś chrześcijaństwa), Jezus zmartwychwstał i mogło poświadczyć to wielu. Nadprzyrodzonego charakteru działalności Mahometa, Buddy, Sziwy, Kriszny, czy kogokolwiek innego, nikt poświadczyć już nie mógł w ten sposób.

### **Konkluzja**

Chrześcijaństwo nie jest zatem takie samo jak inne religie. Nie uwiarygodnia się go w ten sam sposób. Niektóre z wielkich religii w ogóle nie mają się zamiaru uwiarygodniać, w przeciwieństwie do chrześcijaństwa, nie mogą być więc one w tym wypadku porównywane i przeciwstawiane wobec siebie, jako coś, co konkuruje ze sobą na drodze do prawdy. Racjonalistyczne wrzucanie wszystkich tych religii do jednego wora i ocenianie ich tak, jakby sprowadzały się one do identycznego wydarzenia o charakterze nadprzyrodzonym, jest więc nieuprawnione. Tym samym doszliśmy do konkluzji niniejszego traktatu apologetycznego.

Jan Lewandowski, sierpień 2005

1 Por. D. Keown, *Buddyzm*, Warszawa 1997, s. 42.

2 M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. II, Warszawa 1994, s. 64.

3 Obszernie na ten temat por. E. Słuszkiewicz, *Budda*, w: *Od Mojżesza do Mahometa*, red. J. Keller, Warszawa 1987, s. 58n.

4 Por. tenże, *Buddyzm pierwotny*, w: *Zarys dziejów religii*, red. zbiorowa, Warszawa 1988, s. 469.

5 Por. E. Dąbrowski, *Religie Wschodu*, Poznań, Warszawa Lublin, 1962, s. 141.

6 Por. K. Knott, *Hinduizm*, Warszawa 2000, s. 31n.

7 Bardzo szczegółowe informacje na temat Wed można znaleźć w: E. Słuszkiewicz, *Pradzieje i legendy Indii*, Warszawa 1980, s. 11.

8 Por. E. Dąbrowski, *Religie Wschodu*, dz. cyt., s. 253.

9 Por. D. Keown, *Buddyzm*, dz. cyt., s. 42.

10 Tamże, s. 44.

11 Tamże, s. 43.

12 Tamże, s. 48 przyp. 3.

13 Tamże, s. 44 i 48 przyp. 3.

14 Np. *Sura* 53, 1-18.

15 Por. np. Z. Kosidowski, *Opowieści Ewangelistów*, Warszawa 1979, s. 39, 49.

16 Por. Euzebiusz, *Historia Kościoła*, III, 39, 15; VI, 25, 5; II, 15, 1; VI, 14, 6.

17 Por. np. J. Keller, *Katolicyzm jako religia i ideologia*, Warszawa 1979, s. 24; por. też tenże, *Chrześcijaństwo pierwotne*, w: *Zarys dziejów religii*, dz. cyt., s. 579.

18 J. Flawiusz, *Dawne Dzieje Izraela*, IV, 15.

19 Por. Z. Kosidowski, *Opowieści Ewangelistów*, dz. cyt., s. 297.

20 Klemens Rzymski, *List do Kościoła w Koryncie*, V, 4-7.

Jan Lewandowski

źródło: <https://www.apologetyka.info/ateizm/czy-chrzescijanstwo-nie-moze-byc-prawdziwe-skoro-inne-religie-tez-uwazaja-sie-za-prawdziwe,272.htm>

